Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 37. Czwartek, dnia 12 lipca 1923. Rok II.

NOWINY „SMOK“

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

Cena pojedynczego numeru **500 Mkp.**

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 12.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	300000 Mk
1/2 strony	150000 „
1/4 strony	5000 „
1/8 strony	0000 „
1/16 strony	0000 „
Drobne ogłoszenia za sł o	250 „

Skrytka pocztow Nr 2.

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2–4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Difficile est satiram non scribere...

(Ciężko jest nie pisać satyry...)

Ogrom spodlenia moralnego — o którem zwykle prasa milczy, delektując się najohydniejszemi jego odmianami — ogarnął zezwierzęcone ludzkie plemię. Teorja Darwina, o pochodzeniu człowieka, gdyby była powstała w dobie obecnej, zyskałaby niebywały poklask, a dzisiejszy stan zezwierzęcenia byłby uznany za coraz to doskonalsze zestrojenie się z naszymi rzekomymi pierwowzorami. Może to przemawiać do czyjejś wyobraźni, że miał dziadka osłem lub capem, czy innem, pożytecznem zresztą zwierzęciem — lecz z tego nie wynika, że każdy inny także z podobnie pożytecznych zwierząt pochodzi.

Tradedją ludzkości w dobie obecnej jest zbyt częste zapomnienie, że prawdziwą potęgą niewzruszalną i niezniszczalną jest duch i tylko duch.

Ten duch nie znający ani czasu, ani przestrzeni, został w jestestwach ludzkich zgnębiony aż do zatracenia...

Ten duch, jedyna ostoja przyszłości — rzadko kieruje czynami ludzi...!

Tylko dobra materjalne są dziś celem — a nie środkiem każdego. I uznanoby za człowieka niespełna zmysłów takiego, któryby śmiał zaprzeczyć racjonalności dążeń jednostronnych, mających na celu tylko dobra materjalne. Teza ta jest logiczną konsekwencją całego systemu materjalistycznego, gdyż sami twórcy tego systemu, samego zresztą niematerjalnego, znaleźliby się poza nawiasem ludzi pracujących dla dobra ogółu, będącego pod wpływem hasła, głoszonego przez siebie. To-też chcąc narzucić tłumowi hasła materjalistyczne, muszą łgać sami, że i ich słowa i myśli też są materją... I rzuca się tłum na zdobycie materjalnego bytu. Lecz w chwili decydującej zastyga w nich wola — to odźwierciedlenie życia niematerjalnego — i czyny tych zbalamuconych ludzi stają się połowiczne, słabe, skarłowaciałe, jak ich życie... Zawiedzeni w swych dążeniach, budzą resztki świadomości i w niej drzemiącą potęgę ducha. I wtedy dopiero stają się ludźmi w całem tego słowa znaczeniu; wtedy rozumieją potęgę, którą dotychczas karygodnie lekceważyli; wtedy poznają, że mózgu na funty się nie liczy...

Lecz zawsze musi być dobra nauczka, namacalna, tak materjalna, jak niematerjalną była teorja o materjaliźmie; tak wstrząsającą, jak konflikt ciała z umysłem. To dopiero zwróci uwagę wszystkich, że jedynym władcą na świecie jest, był i będzie duch. Ten duch, który był twórcą i szerzycielem wszelkiej kombinacyjnej pracy, odradzającej ciągle ludzi — winien mieć zrozumienie wśród nich.

Dziś nie nastąpiło jeszcze ocknienie..., choć tu i ówdzie świta w niektórych mózgach, że praca materjalna i dobro materjalne nigdy nie osiągnie celu, gdy pominie się pracę duchową i dobra duchowe.

Zezwierzęcony świat machnie ręką: „Cóż mię to obchodzi, że bracia przez niebezpieczną dyktaturę materjalistyczną zostaną zupełnie zniszczeni!

Źle się więc dzieje, że u nas za mało cenią pracę umysłową! Lecz wcześniej, czy później, poznają na własnej skórze brak solidarności; poznają, że głowa jest od tego, by kierowała a ciało chcące żyć, musi się jej kierownictwu poddać a nie odwrotnie ...!

ZE SPORTU.

„Tarnovia“ — „Podgórze“ 3 : 2 (3 : 1)
Tarnów Kraków

Niedziela, dnia 8 lipca. Boisko „Tarnovii“. „Tarnovia“ z 2-ma rezerwowymi, „Podgórze“ w komplecie. Grą dosyć interesująca, w pierwszej połowie prowadzona w żywem tempie, obfitowała w momenty ciekawe. Aczkolwiek „Podgórze“ bezsprzecznie ze względu na stałość swojego składu, wykazywało lepsze zgranie, ze względu na lepszą dyspozycję fizyczną, piękniejszą i sharmonizowaną jednolitość, to jednak z drugiej strony »Tarnovia« mimo ciągle jeszcze i naszem zdaniem przez długi czas w przyszłości, z konieczności istniejącej dysharmonji i niejednolitości akcji, spowodowanej nagłemi zmianami składu drużyny okazała, że technika i taktyka, system i metoda krakowska, drużyn klasy B. stoi ciągle wyżej od tarnowskiej, bez względu na ewent. klęski czy zwycięstwa. Wynik nie jest sczególnie dowodem wyższości. »Tarnovia« przy obecnym składzie może uzyskać inny styl, formę i system, tylko przy bardzo pilnej pracy nad sobą.

Przebieg gry: Zaczyna „Tarnovia“. Bardzo ciekawie przeprowadza jej trójka środkowa piłkę naprzód, lecz obrona odbiera. Napastnicy „Tarnovii“ idą wbrew swemu zwyczajowi, ostro na obrońców „Podgórza“, których ta forsa oszałamia. Już w 2-ej minucie zdobywa dla „Tarnovii“ pierwszego goala Macko. Goście zaczynają grać nerwowo. Wykorzystują to biało-czerwoni i zaanimowani przez swoją publiczność, atakują nieprzerwanie, zagrażając ciągle bramce gości. Solowe wypady Niedzielskiego i jego strzały idą w out. Gra ożywia się. W 13-ej min. uzyskuje Szwarnowiecki drugi punkt. Entuzjazm u publiczności nieopisany. „Tarnovia“ prowadzi po pierwszym kwadransie 2 : 0. »Tarnovia« gra nadal z wielką brawurą i przeprowadza szereg ataków. Prawa strona ataku, szczególnie Nowak ma swój dobry dzień i odznacza się swemi centrami i startem do piłki. 20-ta min. przynosi „Tarnovii“ trzeciego goala przez Mackę. Następują obustronne ataki. W 29 ej min. strzela lewy łącznik pierwszego goala dla „Podgórza“. W 2-e min. później pewny goal dla „Podgórza“, niewykorzystany. Podkoniec pierwszej połowy lekka przewaga gości.

Pauza 3 : 1. Druga połowa przynosi nieoczekiwaną zmianę. 30-ci min. przebiegło pod przewagą »Podgórza«, któremu „Tarnovia“ przeciwstawia apatję i znużenie, rzadko przerywane próbą przebicia się i ujęcia utraconej inicjatywy. Rzut karny dla „Tarnovii“, strzelony przez Szwarnowieckiego, obroniony. Pewny punkt stracony. W 38 ej min. strzela lewy łącznik „Podgórza“ z pozycji spalonej drugiego goala. Jeszcze kilka obustronnych ataków i następuje koniec gry.

Gra w drugiej połowie straciła wiele na pięknie, ze względu na ostrą a czasem nawet ordynarną grę ze strony „Podgórza“ chociaż czasem i »Tarnovia« w niczem nie ustępowała gościom.

Dwutygodniowa przerwa i gra ze słabszemi drużynami, jak „Metalem“ i „Samsonem“, wpłynęły fatalnie na „Tarnovę“ która już zaczynała p mału przychodzić do zeszłorocznego poziomu. Z „Tarnovii“ zasługuje na wzmiankę Ziemba, Skwirut, Skwirut i Nowak. Kowalski słaby. Na Błachowskim znać siedmiotygodniową przerwę.

Stosunek rogów 4 : 2 dla »Podgórza“.

Sędzia p. Mund z Krakowa, zwykle dobry — tego dnia sędziował stronniczo dla gości, przeoczając szereg pozycji spalonych i rzutów wolnych.

B. St.

W jedności siła!

Gdzie leży Tarnów?

Podaje się do wiadomości, kogo należy, że do Chaskla Tannenbauma zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 5 w Tarnowie dojeżdża czasem na dłuższy pobyt a czasem na krótszy — niejaki Israel Semmel. Semmel przybył wraz zn swym kolegą Auerbachem do Tarnowa ze rządem Petlury, w którego ministerstwie dla spraw żydowskich funkcjonował jako urzędnik. W między czasie miał się Semmel i Auerbach zaręczyć z córkami Tannenbauma. Z powodu pewnych okoliczności wylegitymowaoo Semmla. Ten w swych dokumentach podaje, jakoby pochodził z Chodorowa. Władze zadowoliły się tem, że Chodorów odpisał, iż Semmel z Chodorowa pochodzi i uznały dokumenty za identyczne.

A jednak... ten sam Semmel, zaciągnięty jest w biurze ukraińskiego ministerstwa w Tarnowie jako obywatel ukraiński pochodzący z Kamieńca Podolskiego.

Jest tedy pytanie,

jeżeli Semmel jest chodorowski, to w jaki sposób znalazł się przy rządzie Petlury; bo jako polak, podlega wojsku polskim.

jeśli zaś Semmel pochodzi z Kamieńca Podolskiego, jaką drogą uzyskał polskie papiery, stwierdzające, że pochodzi z Chodorowa.

To też spodziewamy się, że losami robotnika zaopiekują się należycie czynniki miarodajne.

Znów wściekły porucznik!

Ktokolwiek dużo nagrzeszył za młodu, mógłby winę odpokutować zupełnie w I. szwadronie 5 p. Strzelców konnych w Tarnowie. Nie jest przesadą takie powiedzenie, choć władze wojskowe zupełnie sobie nie zdają sprawy z barbarzyskiego postępowania porucznika Tadeusza Szenka, któ- ry nadawałby się raczej do ćwiczenia niedźwiedzi. polarnych, aniżeli ludzi z rozsądkiem i temperamentem.

Powszechnie się skarżą żołnierze na katowskie postępowanie por. Schenka, znęcającego się bezlitośnie nad swymi podwładnymi. Zdawałoby się, że wszystkie uczucia ludzkie zamarły w por. Szenku, a pozostała tylko złość, a raczej wściekłość. Tą ostatnią uzewnętrznia przez nie nadające się do druku przezwiska i przekleństwa (ładny wychowawca żołnierza polskiego), a co gorzej — por. Szenk bije żołnierzy trzciną po twarzy tak, że zostają krwawe znaki. Ma też por. Szenk swoje ofiary, nad któremi się ustawicznie znęca. Jedną z takich ofiar, które nigdy nie mogą zaznać spokoju — jest rekrut Kozak, bity i katowany przy każdych ćwiczeniach, męczony przez wściekłego porucznika nawet wtedy, kiedy inni po skończonych ćwiczeniach mają chwile odpoczynku.

Czy władze wojskowe tolerują tego rodzaju postępowanie — czy też nie wiedzą o niedozwolonych wybrykach por. Szenka? W każdym razie postępowanie to można nazwać najdelikatniej — nieludzkim. To-też należałoby owego porucznika tak potraktować — jak on traktuje drugich!

Zakończenie strejku w warsztatach kolejowych w Tarnowie.

Przedwczoraj t.j. dnia 10 lipca br. zakończył się strejk kolejowy na warstatach w Tarnowie. **Walka strejkowa nie przyniosła robotnikom literalnie nic!** Robotnicy nie tylko, że nie wywalczyli strejkiem lepszego bytu materjalnego, lecz nawet ci, którzy się nie jawili w dniu zakończenia strejku do pracy — zostali z warstatów kol. wyrzuceni.

Skromna 20%owa podwyżka, którą robotnicy warstatowi otrzymają w najbliższych dniach — była zapowiedziana już przed strejkiem.

Wśród robotników krążą jednak obecnie prądy, że z chwilą, gdy rząd nie uwzględni postulatów robotników warstatowych— wybuchnie ogólny strejk metalowców dla obrony żądań warstatowców.

Nie wiadomo, czy postawienie kwestji żądań robotniczych na ostrzu miecza, może przynieść dobre rozwiązanie. W każdym razie uposażenie obecne warstatowców musi być polepszone, aby zapewnić pracującym przynajmniej znośną wegetację.

Tylko droga pokojowego porozumienia może mieć wartość tak dla pracodawcy jak i robotników.

Wypadek automobiłowy

w Tarnowie.

Skończyć z niekwalifikowanymi szoferami !

Przed kilku dniami była ul. Bandrowskiego w Tarnowie świadkiem przykrych skutków oddania kierownictwa wozów automobilowych w ręce młodych nieukwalifikowanych szoferów.

Oto pod samą gazownią przejeżdżały dwa automobile ciężarowe Bracha, oba w przeciwną stronę, a chcąc się nawzajem wyminąć — wjechał jeden z nich na chodnik pod gazownią, uderzając z całą siłą bokiem w słup telegraficzny, poczem wpadł z całym impetem na lampę gazową, którą złamał w połowie; przytem auto poniosło pewne uszkodzenia. Szczęście, że przechodzący tamtędy ludzie zdołali wcześnie uciec, gdyż wypadek ten miałby tragiczne skutki.

Posługiwanie się niekwalifikowanymi szoferami stało się widać przywilejem p. Bracha, który sądzi, że miljarderowi wszystko ujdzie. Kto jednak będzie ponosił winę za nieszczęścia, jakie mogą sprowadzić na ludzi nieukwalifikowani szoferzy?

Widocznie miljardera nie stać na zapłacenie ukwalifikowanego szofera, więc wysługuje się niewyzwolonemi siłami. Kiedy tyle fachowców jest bez pracy — Brach otacza się mleczakami...

ZE SPORTU.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

N.-Sącz 7. lipca 1923.

„Dror komb.“—„Hakoah 1 : 3 (0 : 1)
Tarnów *N. Sącz.*

„Dror“ z 5 rezerwowymi, ma stałą przewagę nad gospodarzami, wzmocnionymi grączem (Otto) z „Rapidu“ (Wiedoń).

Sędziował bez najmniejszego pojęcia, trener gospodarzy p. Pasek — (zwycięsca tego meczu) który nie zwracał uwagi na brutalną grę gospodarzy, czego wynikiem było zniesienie z boiska bramkarza „Droru“ Bronsteina i który swojemi rozstrzygnięciami, rozśmieszał licz-

6)

Ze znalezionych kartek...

— Oszczędź mi gorżkich wymówek... ja wiem, że gdy się opamiętasz w gniewie, wstyd ci będzie słów, przed chwilą wyrzuconych...

— Milczysz?!...

— Kostio! Kostio! Ty nawet nie wiesz, ile bólu mnie kosztuje rozstanie się z tobą... lecz trudno! „Bóg i Ojczyzna“ — oto hasła nas Polaków; wierzymy mocno, iż w wierze tej ojciec niebieski nas nie zawiedzie...

— Więc słyszeć nie chcesz? — przepraszam jeślim zawiniła... żegnaj Kostio... nawet ręki mi nie podasz? Czyś ty naprawdę wróg mój Kostio!

— Żegnaj! —

Cisza...

Skrzyp drzwi, później kroki na schodach.

Poszła.

— — — — — — — — — —

— Czy wróci do mnie jeszcze ta harda Polaczka, która mimo hańby, jaką ściągnąłem na jej głowę, wyszła z mego mieszkania nieskalana i pełna godności iście książęcej? — Hospody pomyłuj! Czy wróci jeszcze tu do mnie to orle pisklę?

— Halszko! wróć... wróć!

— Błysła mi gwiazdą złocistą, lecz zgasła w zaraniu szczęścia; Czy błyśnie mi jeszcze kiedy? Boże Ty mój... Boże...

— — — — — — — — — —

— Miesiąc urlopu... w stepy... do swoich! Zgłuszyć tęsknotę... stłumić ból... szaleć wraz z wichrem... szaleć, aż do utraty tchu w piersiach... świadomości istnienia... w stepy do swoich...

— — — — — — — — — —

— Nie zdzierżyć bólu! Nie stłumić tęsknicy! Przycichnie na chwilę, przyczaji się gdzieś na dnie, by wybuchnąć silniej jeszcze... Przeklęta niech będzie ta godzina, w której poznałem tę dziewkę! Miłość Ojczyzny i miłość kobiety — dwa sprzeczne uczucia walczące z sobą o pierwszeństwo — jedno i drugie silne — które zwycięży? hej! nie zwycięży sam — zwycięży śmierć!

— — — — — — — — — —

— Wróć biała ptaszyno, ukój tęsknotę! Ucałuj znużone od bezsennie spędzonych nocy biedne oczy moje... Zabarwij krwią serdeczną — spalone gorączką usta... otocz skołataną skroń półkolem śnieżnych ramion... wróć ptaszyno ty moja milenkaja...

— — — — — — — — — —

Zdala od zgiełku miasta, w ciszy starego domostwa, dumam wpatrzony w bezbrzeżną dal, lub mleczną drogę wśród ciemnej czelności przestworza; ciekaw jestem, gdzie też prowadzi ta jasna ścieżyna?

Stwórca tych niezbadanych istot, migających tak figlarnie wśród nocy... Stwórca złotych gwiazd, musiał bardzo piękno ukochać, strojąc w tyle cudów ten świat...

A kto piękno ukochał, dobrym być musi...

Jeśliś Panie nad Pany miłościwym, to ulituj się nademną a wdzięczen Ci będę... zmiłuj się Hospodi, albowiem jara jest cząstka tego, coś Ty umiłował... jam cząstką dzieła rąk Twoich.. A może Ty Boże doświadczasz mię, zsyłając krzyż ciężki na nędzne barki moje? Panie! Nie bluźnią usta moje — ale proszą o błogosławieństwo na drodze życia, przez które iść muszę skołatany. Siły dodaj i męstwa!

— — — — — — — — — —

Pędzi koń z wichrem w zawody... zapomnieć w locie tego, co boli... zapomnieć!

— — — — — — — — — —

Victoria!!? Dziś dostałem list od Halszki! Pędzę ku tobie ptaszyno moja... pędzę lotem ptaka, w którego szeleście zapomnieć chciałem...

C. d. n.

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

nie zebraną publiczność i jemu zawdzięczać mogą gospodarze zwycięstwo.

Brzesko.

„Samson“ — „Sokół“ 2 : 1
Tarnów *Brzesko*

Zasłużone zwycięstwo „Samsonu“

Dąbrowa.

T. S. „Hakadur“—K. S. „Dąbrovia“ 2 : 2
Tarnów *Dąbrowa*

Remisowy wynik zawdzięczać może »Dąbrovia« tylko nieumiejętnemu sędziowaniu p. Landaua, który unieważnił jedną bramkę na rzecz gości.

Art.

Na pocztówce.

Szan. Redakcjo! Nie jestem znawcą tylko miłośnikiem "Zawodów piłki nożnej„ —

Tej niedzieli była rozgrywka między klubem "Tarnovii„ a klubem „Podgórza„.

Rozbijanie się wprost nie do określenia drużyny podgórskiej jest czemś zgoła nie zrozumiałem. — Czy nie lepiej byłoby, tych paniczyków, nie umiejących zachować sie należycie i dotrzymywać przepisów rozgrywki, zostawić samych na boisku — niechaj by się byli pomiędzy sobą pozabijali? Sądzę, że w tym wypadku nasza drużyna zyskałaby tylko poklask u publiczności.

Czytelnik.

TO I OWO.

Pożar. Przed kilku dniami wybuchł pożar w domu gospodarza S. przy ul. Lwowskiej Pożar objął dach i strych domu, kiedy nadjechała straż pożarna i ogień ugasiła. Przyczyną miało być zapalenie się sadzy w źle wymiecionym kominie.

Niszczenie parku. Wszelkie rośliny Strzeleckiego ogrodu winna publiczność chronić przed bezmyślnem niszczeniem przez niedorostków. Jedyny, dobrze utrzymany park w Tarnowie mógłby być utrzymanym w dobrym stanie!

Podatki zaczynają cisnąć ludność miejską. Wskazaną byłoby rzeczą, by i wieś wpłacała odpowiedni procent do Skarbu państwa.

Drożyzna wszelkich materjałów rozhulała. Ciekawe są kalkulacje cen niektórych kupców, gdy dolar z 50.000 skoczył na 150.000 — ceny towarów poszły w górę o 200 proc.; gdy dolar spadł na 90. 000 — ceny towarów zostały te same; a gdy dolar podniósł się znów na 130.000 — ceny towarów poszły znów o 50. proc... Prosta jest „filozofja“ tych ludzi....

HUMOR I SATYRA.

Podczas zbiórki.

(Autentyczne.)

— Proszę pana o jakiś datek na dom żołnierza. —

— Nic nie dam! Żołnierz powinien w kasarni mieszkać!

Przezuwacz.

...gdyby...

Gdyby zmarły powieściopisarz francuski Emil Zola był świadomym obecnych stosunków, to byłby w swej powieści p. t. „Pieniądz“ napisał; zamiast „Pieniądz, pieniądz król“ etc. etc. Pasek, pasek król, pasek Bóg, pasek ponad krew, ponad łzy, wielbiony i ceniony, wyżej nad wszelkie skrupuły ludzkie, w nieskończoności swojej potęgi.

Przezuwacz.

Też racja.

Żona: Daj już raz spokój twoim uprzedzeniom co do konkurenta Józi! Przypomnij sobie, że ty również nie byłeś mądrzejszy, gdy starałeś się o mnie...

Mąż: To też nie chcę, aby było aż dwóch idjotów w naszej rodzinie...

Kawaler „Virtuti Militari“

Przy przyjmowaniu do pracy, odzywa się nagle pracodawca:

— A czy jesteście kawalerem?

— Tak.

— A żonę, dzieci macie?

— Mam.

— A ojcem już jesteście?

— Jestem, ale proszę pana, co za pytania?

— Nu dobrze; w takim razie nie jesteście kawalerem!

— Owszem jestem kawalerem „Virtuti Militari“.

W sądzie.

Sędzia: Ta pani skarży pana o obrazę honoru. Pan miałeś powiedzieć, że ona ma kochanków, że żyje bardzo lekko i że nie trudnoby było...

Oskarżony: To wszystko prawda, panie sędzio, ale ją tego nie powiedziałem.

Skrupulatność...

— Panie doktorze, na której ręce szczepi pan ospę, na lewej czy na prawej?

— A dla czego pyta się pani o to?

— Bo nie wiem, którą rękę umyć mojej Heli na jutro do szczepienia...

Za wązkie...

Pewien gospodarz zamawia gazetę, a że niema wiele czasu — odzywa się do ekspedjentki:

— Panno — panno... nimom casu, bo konie cekają.

— Trudno, drudzy także czekają.

—To bede musioł do środka wprowadzić, bo są niecierpliwe, ale... wy mocie wązkie wrota...

KINEMATOGRAF.

Czwartek... tydzień temu...

Biura dzienników oblężone...

— Jest! Jest już!

— I mnie!

— I mnie!

— I dla mnie egzemplarz!

— — — — — — — — — — —

Nagle jakiś ruch na ulicach... zadziwione oczy, niespokojne postacie...

Czy rabin-cudotwórca przyjechał, czy nowy prorok angielsko-kołomyjskiego kościoła? Czy urodził się nowy zastępca wiceburmistrza? Czy Szaje po kiepskiej kalkulacji na dolarach

---

5.

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

Karzeł, który był dotychczas zajęty oglądaniem pręgierzy, usłyszawszy chichot wampirów, zadarł nos do góry i klapiąc półksiężycowymi pantoflami, pobiegł ku nim. Stanąwszy w pośrodku nich, świsnął krótkiem biczyskiem wołając: Zamknijcie pyski krwiożercze paskudy, bo wam je zatkam ogarem i biczyskiem was obłożę! Przelęknięte wampiry, skulone wciskały się w ciemne kąty podnóża ratusza. Wtem od strony Wielkich Schodów dał się słyszeć dziwny pomruk, a następnie wyraźny szczęk zbroji. Na rynek wkraczał hufiec duchów-rycerzy. Na czele hufca szedł duch rycerza, odziany w zbroję sążnistych kształtów. Hufiec wszedłszy na rynek, ustawił się frontem do drzwi wchodowych ratusza. Po chwili przodujący hufcowi duch rycerza, zawołał silnym głosem — ku rycerzowi siedzącemu na koniu na wieży ratusza: Bożymirze! — Strażniku naszych cnót — oto twoi giermkowie — spełniając rozkaz twój — nas tu zwołali — przeto ci się oznajmiamy... Witaj nam! Z wieżycy ratusza zabrzmiał głos Bożymira:

— Witajcie! — Witajcie szlachetna braci! Dziś odbędziem gawędę ze wszystkich tarnowskich połaci!

Po tych słowach duch przodującego rycerza obrócił się ku hufcowi i odezwał się w te słowa: Pomni na bogobojność przodków naszych i zwyczaje nasze — gdyż jako duchy, między żywymi o zwycięstwo cnoty w drogiej Ojczyźnie — walczyć niemożem — udajmy się z prośbą i pieśnią do Najświętszej Panienki, by ukochaną Polskę od złą ratowała, by miłość, wiarę i cnotę w serca żywych wszczepiała. Po tych słowach, hufiec gromko odpowiedział: Tak uczyńmy! I z piersi hufca wzniósł się potężny śpiew, przebijając ciemnie nocy, swą mocą prośby i wiary.

Bogv rodzica dzewicza
bogem sławena maria
V twego syna gospodzina
mathko swolena maria
Szyszczi nam, spwszczi nam
kyrieleyson!
Twego dzela krzcziciela bozicze
Uslisz glossy, napelni misli czlovecze
Slisz modlithwa yanz noszymi
Oddacz radzy yegosz prosimi
anaswecze sboszni pobith
poszywocze rayski przebith
kyrieleyson!

Polska pozagrobowa rycerskiego stanu, pieśń swą kończyła — gdy doczesna, odziana w pielesze i pogrążona we śnie — w tej chwili głęboko westchnęła.

Gdy pieśń przebrzmiała, karzeł rozgniewany chichotem wampirów, udał się do piwnicy ratusza by, celem uspokojenia się odwiedzić Borutę. Po długich tarapatach poprzez piwnice, dostał się nareszcie do starych, wiekiem przyprószonych drzwi, za któremi stale przebywał Boruta. Otworzywszy je z wielkim trudem, wszedł do wnętrza, pleśnią obłożonego. Wśród stosu beczek w pośrodku przy świetle łojowej świeczki, siedziała postać starego szlagona w wypłowiałym kontuszu; był to imcipan Boruta. Karzeł wszedłszy, pokłonił się nisko kapturem mówiąc:

— Witaj zacny strażniku trunku pocieszanego, imci panie Boruto! Przychodzi do ciebie małoludek Machmed Omar, rodem z kraju, kędy palmy rosną i prosi cię pokornie, byś go na frasunek obdarzył szklanicą wina.

— Co zacz jeden Mechmed Omar w polskiej ziemi czyni? — odezwał się Boruta.

Karzeł zaś na to mu odrzekł:

— W Lechistan mię w jassyr wzięto.—W Lechistanie jam się tuczył — w Lechistanie jest mi wdzięczno. — w Lechistanie jam też sączył!

— Aha! — Aha... zamruczał pod nosem Boruta — następnie kazał mu przytoczyć z kąta spleśniałą beczułczynę, robiąc uwagę: Tylko ostrożnie... bo to stary... stary węgrzyn, co pamięta imci króla Jana — co to — bił —Turki, pogany...

Karzeł skwapliwie potoczył beczkę pod nogi Borty. Postawiwszy ją szpuntem do góry, wybił go, zaś Boruta podstawił szklanicę i chwytał wylewające się gęstym sączem wino.

D. c. n.

przenosi się na stały pobyt do Kulparkowa? Czy Brach zbankrutował? Czy Süss kiepsko wyszedł na odstąpionym mu za 25 miljonów lokalu? Może strejk kucharek?

— — — — — — — — — — —

— Chiński mandaryn przejeżdża?

— — — — — — — — — — —

Angielska policja zalała ulice miasta... Z obnażonemi „szablami", wpada do biur dzienników i kiosków...

— Czy tu był smok?

— Czy tu jest smok?

— Wszak on gotów pożreć wszystkich łotrów! To nie do pomyślenia! Cóżbyśmy potem robili?

— My tylko możemy uznawać, czy kto się nam podoba, lub nie!

— — — — — — — — — — —

Ktoś schował do kieszeni ukradkiem zwitek papieru... ktoś rzucił ukradkiem wzrokiem na zadrukowane kartki i rzucił: „Racja!"... ktoś przeleciał ulicą...

....gorączka....

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Smok skonfiskowany....

— — — — — — — — — — —

— Trzy tysiące płacę za egzemplarz!

— Ja — cztery!

— A ja — pięć tysięcy!

— Ależ niema!

I rozpoczął się pasek smokiem....

— — — — — — — — — — —

— Chwała Bogu, że mu łeb urwali — mruknął z zadowoleniem, otyły pan w uniformie! Wszak ja wszystko robię tak ostrożnie, że nikt nie mógłby się dorozumieć, w jaki sposób... Przytem bardzo tanio...

— Mógłby przecież pisać z wyszczególnieniem nazwisk np. p. Opuścił, czy panowie Gile, a nie tak „Walić prosto z mosta"! — bąknął pan podobny do Czecha — do swego towarzysza.

— Gewałt, ksik, pogrom! Krzyczą inni.

— Ny! Ale i to się da zmienić i zatuszować — tłumaczy im bardziej świadomy rzeczy.

— — — — — — — — — — —

Wieczorem rozeszło się echo po całej okolicy... Do późna w noc mówiono tylko o sensacji dnia... Biadano nad losem tego, który odważył się poruszyć gniazdo ós...

— — — — — — — — — — —

....a księżyc śmiał się ironicznie...

uef.

Niech żyje bo-sko-nam...

Restauracje tarnowskie są zazwyczaj otwarte do g. 11 w nocy. Tymczasem p. Rzymek stosuje się do innych przepisów, że czasami ma restaurację otwartą aż do rana.

Niedawno, bo z ub. wtorku na środę bawił się u Rzymka Bosko z całą grupą »aktorską" po skończonem przedstawieniu. Zabawa była bardzo wesoła i sympatyczna; z biegiem czasu poczęła się zmieniać na mniej sympatyczną. Całe towarzystwo się rozogniało, a zwłaszcza na Boskiego i towarzyszkę poczęła coraz więcej działać upajająco wódeczka, nektar trompetrów i piwko-słodycz biboszów.

Gdy już z czupryn poczęło się kurzyć — rozwiązały się języki i przeszły w błyskawiczny młynek...

Wrzaski mężczyzn i piski kobiet pomięszały się z przekleństwami rozkiełzanych rumaków (t. j. lubiących rum itp. wódeczność) i innymi sprośnymi wyrazami wartości in minus... Co chwila wyjeżdżały panie i panowie to do domu to na podwórze, to do Rygi.

Obojętne byłoby to dla nas, gdyby nie skargi mieszkających w pobliżu lokalu spokojnych obywateli miasta, którym po pracy dziennej należałby się przecież jaki taki wypoczynek, a nie słuchanie dzikiego wycia chociażby takich ludzi, jak Bosko i towarz.

Że Bosko poczubił się z towarzyszką publicznie — to nas nic nie obchodzi... Przecież to należy też do repertuaru dla takiej prowincji jak Tarnów...

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.